

Mijają trzy miesiące, odkąd Simone Perrotta pożegnał się z Romą. Piłkarz, tak jak zapowiadał, zakończył karierę w zespole Giallorossich, zawieszając buty na kołku, po wygaśnięciu ostatniego kontraktu. Wiele wskazuje jednak na to, iż niebawem wróci, tym razem jako członek sztabu kierowniczego. O tym i nie tylko, mówił dla *Radio Mana Mana*.

- Jestem teraz członkiem Rady Federalnej w FIGC i wiceprezydentem szkolnego sektora młodzieżowego, w oczekiwaniu na kolejne ważne rozwinięcia barwione naszymi kolorami. Potwierdzam doniesienia, które krążą w ostatnim czasie, że rozmawiamy z kierownictwem, aby spróbować znaleźć odpowiednią dla mnie rolę. Trzeba znaleźć coś, co może zadowolić tak mnie, jak i klub, gdyż mam także dwa inne zobowiązania.

Dlaczego odszedłeś? Rodriog Taddei jest wciąż częścią kadry.

- Kończył mi się kontrakt, Rodrigo nie [śmiech - dod. red.]. Nie było prawdą to, o czym ktoś mówił, że Baldini proponował mi przedłużenie. Nikt mi niczego nie proponował, to były plotki. Mój piłkarski czas w Romie dobiegł końca, w konsekwencji skończyło się rzymskie doświadczenie i skończyła się również chęć gry w piłkę. Powiedziałem swoje, to była świadoma decyzja: chciałem skończyć w Romie, to było właściwe po dziewięciu sezonach wielkich emocji. Wtapianie się w nową rzeczywistość byłoby zbyt trudne, nie miałem głowy, aby próbować nowego doświadczenia. Zakończenie kariery w Romie było moim pragnieniem. To nie była sprawa pieniędzy, gdyż miałem szczęście, aby zarobić dużo przez swoją karierę. W moim przypadku chciałem przywołać inne czynniki, ważniejsze niż pieniądze, takie jak przywiązanie do rzymskiej rzeczywistości.

Czułeś się w ostatnim okresie ciężarem dla zespołu?

- Nigdy. Zawsze myślałem o podaniu pomocnej dłoni drużynie i jeśli nie było z mojej strony wsparcia na boisku, była pomoc w szatni. Czasami wystarczy jedynie dobre słowo. Powtarzam, nigdy nie czułem się ciężarem dla drużyny i kolegów. Nigdy nie wywierano na mnie presji, abym odszedł: kierownictwo dokonało wewnętrznych wyborów, związanych ze swoją polityką. Wszystko było zaplanowane.

Byłeś punktem odniesienia w szatni dla młodszych?

- W każdej szatni są kluczowe postaci. U nas byłem ja, Nico, Francesco, Daniele i

również Lobont. Stanowiliśmy przykład dla młodszych. Nigdy nie wykonywaliśmy szczegółowych rozmów, jedynie poprzez codzienną pracę próbowaliśmy dawać sygnały mniej doświadczonym chłopakom.

Twoje największe piłkarskie emocje?

- Wygranie Mundialu jest marzeniem każdego dziecka, a przede wszystkim każdego piłkarza. Jednak było dużo więcej emocji, które do dziś wywołują łezkę w oku, jak mój gol w Sienie. Emocjonuje niekoniecznie osiągnięcie wyników i zdobywanie trofeów, pomyślcie, że jednym z najpiękniejszych wspomnień, które noszę ze sobą było święto, które zgotowali mi koledzy, gdy odchodziłem.

Twój pierwszy sezon w Romie był ciężki. Co się stało?

- Miałem być zmiennikiem Emersona, jednak grałem na innej pozycji, byłem graczem o innej charakterystyce. To był fatalny sezon, pięciu trenerów, finał Pucharu Włoch i dzięki temu awans do europejskich pucharów. Normalną rzeczą jest, że gdy sprawy nie idą dobrze, pierwsi do zapłaty są nowi. Poza tym, w tamtym sezonie, rzeczywiście nie grałem dobrze.

To prawda, że masz swój pomnik w Anglii?

- Tak, tak [śmiech - dod. red], w Ashton. Przykro mi, że go jeszcze nie widziałem.

Najpiękniejszy i najważniejszy gol?

- Być może najpiękniejszą akcją, zakończoną golem, była ta ze strzeloną bramką w Lidze Mistrzów przeciwko Dynamo Kijów, po 25 podaniach z kolei. Najpiękniejszego gola zdobyłem z Parmą, lobem, po asyście Tottiego.

Który mecz chciałbyś zagrać raz jeszcze?

- Ostatni, ten, w którym nie grałem, derby w pucharze.

To prawda, że się ostro kłóciłeś na boisku i poza z Vucinicem w dniu meczu Roma-Samp?

- Prawda. Ten epizod spowodował małą utratę bezpieczeństwa. Jeśli mógłbym wrócić, wymazałbym to, również dlatego, że byliśmy i nadal jesteśmy z Mirko wielkimi przyjaciółmi. Tamten mecz z Sampdorią jest wciąż otwartą raną.

Twoje relacje z Franco Sensim?

- Pamiętam, jak raz powiedział mi *"zostaniesz w Romie przez długi czas"*, potem, z powodu choroby, już się z nim nie spotkałem.

Zakładanie koszulki Romy czymś specjalnym?

- To magiczna koszulka, nie można powiedzieć niczego przeciwnego. W innych drużynach grasz dla siebie, tutaj, w Romie, gdy wychodzisz na boisko reprezentujesz pasję milionów kibiców, jakbyś prznosił na boisko miłość ludzi.

Podoba ci się nowa Roma?

- Bardzo. Zespół jest zorganizowany w obronie i ataku. Posiadanie w kadrze doświadczonych graczy daje jakość: kierownictwo naprawiło niektóre błędy z przeszłości, pozyskując ludzi z doświadczeniem i charyzmą. Kupieni zostali piłkarze poziomu międzynarodowego, którzy przywieźli ze sobą mentalny bagaż, jakiego w Romie nie było. Sądzę, że na dłuższą metę, owe rzeczy mogą poprowadzić do zwycięstwa. To bardzo podobny zespół do naszego, ze Spallettim. Również oglądanie grupy cieszącej się w taki sposób przypomina mi tamtą drużynę.

Twoja ocena Garcii. Rozmawialiście kiedykolwiek?

- Spotkaliśmy się raz i zapytał mnie ile lat grałem w Romie. Powiedziałem, że dużo i życzyłem jemu, aby został w stolicy przez tyle lat, ile byłem ja. Podoba mi się bardzo to, co robi.

Autor: abruzzi